(Nro. 75.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę **Nro. 38.** 31. Marca 1821.

TRIPOLIS
Stolica Państwa Tripolitańskiego.
(*Dokończenie*)

Za szczególnieyszą uważaią ozdobę wykalać sobie w twarzy, osobliwie zaś w policzkach i prochem nacierać różne figury. Słusznie przeto twierdzić można, że tak Afrykanka puszczy Barka, iak naypięknieysze damy Europeyskich Dworów, stroiem się upiększać i podobać usiłuią. Wyrabiaią wełniane materyie na Barakany i gęstą tkaninę z koziey sierści na namioty, bez pomocy tkackich zwyczaynych narzędzi palcami tylko, i niezgrabnie uciesanem iakimś narzędziem, a przecież maią te materyie i osobliwą tęgość i nie pospolitą doskonałość. Beduini są dotąd ieszcze tym samym ludem, iakim byli przed kilku tysiącami lat. Jak w ów czas, tak i teraz pozdrawiaią się ieszcze słowy: Salem aleke! to iest: pokóy z tobą, kładąc prawą rękę na piersi; i tak maią ieszcze inne zwyczaie, zupełnie takie iakie historyia kościelna opisuie. Kosztem małżonki Baszy wystawiony tu dla przybywaiących cudzoziemców naywspanialszy dóm gościnny, sławny naywygodnieyszem urządzeniem i wolnemi noclegami dla podróżnych.

Łaźnie tu wielkie i wszystkie z marmuru. Co dzień odwiedzaią ie kobiety ze swoiemi niewolnicami dla czyszczenia się. Każda niewolnica po wyyściu swey pani z wanny swoie ma zatrudnienie. Ta wymywa iey włosy wodą z pomarańczowego kwiatu; tamta znowu wysusza ie proszkiem z palonego bursztynu, gwoździków, cynamonu i piżma, po czem w 60 przynaymniey kosek splata. Trzecia układa naystaranniey brwi i czerni ie pewną mixturą. Owa zaś z kobiet, która ma szczęście bydź w posiadaniu szczególnych względów swey pani, owięzuie ie natkany czarnoxięzkiemi znakami (hieroglifami) naszyinik (którego używaią dla odwrócenia nieszczęśliwych przypadków.

Niekiedy znayduią tu złoto iuż na brzegu morza, ale w stronie ku Ferran i całemi żyłami leży. Jeżeli się na brzegu znaleść zdarzy, to zbiera lud piasek złoty w drewniane koszy, i wymywa kilkakrotnie aż się złoto z piasku wyczyści. Wymyte złoto związuią potem w paczeki płucienne wielkości małego orzecha, z których każda cekina weneckiego (3 talary po 3 1/2) warta, i przynoszą do miasta. Gdzie ie skupuią i w złote szyny różney wagi leią.

Maurowie tak się żenią młodo, iż nierzadko można uyrzeć matkę z naystarszem dzieckiem swoiem igraiącą i kłócącą się o cacka. Często się zdarza, że kobietki w 26 lub 27 roku iuż są babkami. Dla tey przyczyny widzą liczne pokolenia swych dzieci.

Naywybornieysze owoce tey krainy są: pomarańcze, cytryny, daktele, oliwki, granaty, figi, szczególney wielkości brzoskwinie osobliwsze w smaku, i piękne rozmaitego rodzaiu śliwki. Wiszen tu wcale nie znaią. Niegdyś tak żyzne bywały tu żniwa, iż żyta, ięczmiona, i t. p. na wszystkie strony wywożono, ponieważ te ziemiopłody dla ich szczególney dobroci, nad każde innych kraiów przenoszono. Jęczmiona tak się tu plenne darzyły, iż 20 do 30 ziarn wydawały, gdy w innych stronach z 15tu i 14tu kontenci bardzo. Dziś zaś tak bardzo zmieniło się wszystko, iż dla siebie z mnogiemi koszty sprowadzać zboże muszą, ponieważ dla posuchy od wielu lat panuiącey, w 30tu leciech ledwie 2 lub 3 dobre żniwa były. Chociaż używanie wina prawem Alkoranu zabroniono, zapiiaią się przecież Maurowie pewnym napoiem Lekady zwanym; który sobie z soku z daktelowych drzew, wiercąc ie o pewney roku porze, zbieraią. Jeden pień daktelowy wydaie go co dzień około 10 kwart, i płynie zwykle przez miesiąc. Gdy tak wytoczą sok z drzewa znaczą ie, albowiem dopiero po trzech leciech rodzi owoce. Niekiedy wytrzymuie drzewo 5 i 6 takich operacyi; potem ścina się na budowlę albo na opał. Gdy oyciec lub matka rodziny iakiey umiera, krewni i wszyscy domownicy nieustannem głośnem *Woulliah-wou* wyrzykaniem, ogłaszaią smutny ten przypadek. Na ten lament schodzą się bliżsi

i dalsi krewni i znaiomi dla wspolnego z osieroconemi wyrzekania i płaczu nad trupem. Zagłuszaiący płacz, mnostwo kobiet, z ktorych każda rospaczaiąca wdowę obeymuie, głowę swoię na iey ramiona kładzie, i tak bezprzestannie minut kilka głośno wyrzeka, naturalnie tak osłabia strapioną, iż często bez zmysłów pada. Zwykli też naymywać kobiety, ażeby nad trunną w pośrod dziedzińca stoiącą płakały, tak zobie rozdrapuią twarze, iż się zdaie, że im krew z pulsów puszczono. Namaszczaią się potém do kredy podobną massą, dla zatamowania krwi i ran zagoienia.

Smutne to doświadczenie przekonało, iż wiele osob zagrzebano, które ieszcze nie były umarłe, ponieważ, gdy w skutek swoiey religii wierzą, iż umarły nie prędzey stanie w mieyscu swoiego przeznaczenia, aż go pogrzebią, zwykli ciało ieszcze ciepłe myć i myć bez końca, wielce z tego kontenci, ieżeli się wymywany uśmiecha, poczytuiąc ten uśmiech za zadowolnienie z mycia, nieświadomi, że ten uśmiech nic innego nie iest, iak tylko konwulsyyne poruszenie ust, umywaniem i powietrza wpływem uskutecznione. Przy pogrzebach maiętnych osób wpychaią w uszy, nozdrza i powieki kamforę i nayprzednieysze balsamy, palą też mnostwo wonnych ziół pod deszczką, na której się ciało umywa. Ubieraią trupa w naylepsze suknie. Jeżeli kobieta, nakrywaią trunnę naypięknieyszą i naybogatszą spodnią suknią Jelios, ieżeli zaś mężczyzna to krótkim złotem i srebrem tkanym kaftanem, stawiaiąc u głowy Turban, ktorego wielkość odpowiada dostoyności zmarłego; kobietom zaś duży bukiet ze świeżych naturalnych albo włoskich kwiatów. Naybliższi krewni zmarłego niesą trunnę aż na cmentarz, o co z takim zapałem dobiiaią się, iż trunna nie ustannie przechodzi z iednego ramiona na drugi. Grób iest to dziura zaledwie zdolna obiąć trupa. W którą wprzód ią wapnem wytynkowawszy, umarłego wkładaią i nad nim się modlą. Iman gminy idzie za trupem aż do cmentarza. Włożywszy trupa do grobu zakrywaią go szeroką sosnową deszczką, aby piasek nie zasypywał. Napisy daią tylko na grobach znacznieyszych. Przyiacioły zmarłych a szczególniey kobiety odwiedzaią często groby, mianowicie w piątki, ponieważ Muzułmanie tey są wiary, iż umarli swych w bliskości spoczywaiących przyiacioł odwiedzaią, i ta to iest przyczyna, dla którey im naylepsze suknie daią.

Pani Cottin.

(*Journal des modes*)

Zofiia Risland tak sławna pod imieniem Pani Cottin urodziła się w Tonnein roku 1773. Wiek swóy dziecinny przepędziła w Bordeaux, tamże w 17 roku poięła za męża bogatego kupca. Po trzechletnim szczęśliwém dożyciu z swym małżonkiem; wylewała w samotności gorzkie łzy żalu po iego stracie. Pomimo żywey wyobraźni, którą obdarzoną była ód natnry, zostawszy wdową, znosiła iednak smutek i zmartwienie, i naywiększey ulgi i pocieszenia szukała w literaturze. Odebrane pochwały za pierwsze iey dzieło Klara Alby, były pobudką dalszego iey zawodu w naukach. W 40 roku wydała Malwinę i tak wsławiony romans Ameliia z Mansfeldu i Matilda. Nie bodę tu o iey dziełach więcey wspominał, bo powszechnie są znane, powiem tylko to ieszsze, że Autorka zysk cały z swych dzieł poświęcała ubogim.

Anekdota.

Razu pewnego w Marsyllii zasiadł do Faraona iakiś cudzoziemiec dosyć licho nbrany. Wprzeciągu gry wypadło, że w banku nierównie większa stała summa iak zwyczaynie. Cudzoziemiec znaczną maiąc przegranę, zawołał: *Wabank*, a na dowod, że iest w stanie zapłacić w przypadku przegraney, wyciąga pugilares, i podaie go bankierowi, ten zdziwiony tą śmiałością cudzoziemca, którego powierzchność nie wiele obiecywała, wahał się z początku, iednakże otworzywszy pugilares, gdy zobaczył w rzeczy samey kilka rewersów na ogromne summy, nie mógł się oprzeć woli cudzoziemca, i zaczął tasować karty; wszyscy przytomni w głębokiem milczeniu wlepili oczy na drżącego bankiera i na cudzoziemca, który spokoynie czekał wyroku losu.

Bankier wykłada karty, nieszczęsny *As* padą na lewą stronę — cudzoziemiec wygrywa. Natychmiast powstaią wszyscy od stołu; zwycięzca nie okazuiąc naymnieyszey radości, bynaymniey nie zmieniony, obraca się do człowieka stoiącego przy nim, i oddawszy mu pieniądze każe zanieść ie do domu. — Móy Boże! rzekł patrzący na to iusz podeszły Oficer, ia żebym miał dwudziestą cząstkę tego szczęścia, co cię dzisiay spotkało, byłbym człowiekiem nayszczęśliwszym w świecie. — Cudzoziemiec wychodzi nic do nikogo nie mowiąc. Po chwi-

li nadchodzi lokay, szuka po sali owego Oficera, i znalazłszy go; wkłada mn w ręce dwudziestą część wygranego banku, mowiąc: Moy Pan na żadną od WPana nie czeka odpowiedź. Wszyscy przytomni zostali przeięci i zdumieni tak wielką wspaniałomyślnością Cudzoziemca.

Nazaiutrz rozchodziły się wiesci, że iuż od dni kilku Król Pruski Fryderyk II. bawi *in cognito* w Marsylii a przypominaiąc sobie postać szczęśliwego gracza, domyślili się wszyscy, że tym cudzoziemcem nie był kto inny tylko Krol. (*Travailling Anecdo. Lond.* 1782)

Nowo odkryty rękopism Illiady Humera

W Bibliiotece Ambrozyiańskiey w Medyiolanie odkryto rękopism Illiady pochodzącey iak się zdaie z czwartego wieku; zawiera ón 60 obrazów i starszy iest 6 wieków od wszystkich, na których wspieraią się wydania Homera. Litery są czworoboczne, wielkie wedle zwyczaiu nayświetnieyszych czasów, bez różnicy słów, bez znamion pisarskich. Obrazy malowane są na pargaminie i przedstawiaią po większey części sceny Illiiady. Przedstawienie scen tych nie iest zupełnie dokonane, atoli iest ważnem, ponieważ wystawia dokładnie, ubiory, sprzęty, zwyczaie, broń, naczynia, ofiary, gry, biesiady i handel owych czasów, i widać oznaczony prawdziwy charakter bogów i bohaterów. Angelo Majo Professór w Kollegium Ambrożyiańskiem, wydał ten rękopism w iednym tomie z rycinami i licznymi przypiskami. Nowe te przypiski wynoszą więcey nad 30 stronnic *in folio* i wszystkie są bardzo dawne. Powiększey części wyięte są z Autorów czasów Chrześciiańskich szkoły Alexandryyskiey. Liczba przywiedzionych pisarzy których pisma zaginęły, lub zupełnie nie są znane, wynosi 140.

Do Haliny.

Patrzay Halino, Halino miła,
Tam za gurą, w tey dolinie,
Kędy kręty strumień płynie,
Smutna się wznosi mogiła.

Młody i tkliwy Wiesław tam leży,
Wiesław z swoich pieniów znany,
Od wszystkich we wsi kochany,
Wiesław ozdoba pasterży.

Kochał nieszczęsny młodą Zenile,
Tey z wdzięków sławney pasterce,
Swoie czułe oddał serce,
Jey wszystkie poswięcił chwile.

Ale Zenila sroga, nieczuła,
Na tkliwey miłości męki,
Odmowieniem swoiey ręki,
Życie młodziana zatruła.

Tak więdnie kwiatek w Sierpnia upale,
Tak od skwarów więdną tany,
Tak zwiędnał Wiesław kochany,
W swoiey miłości zapale.

Halino droga, Halino miła,
Spoyrzey na mogiłę smutną,
I przestań być tak okrutną,
Kiedyś me serce raniła.

FRASZKI.

(*z Tygodnika Polskiego Wanda*)

Poki my żyiemy, śmierć iest niczem: iak zaś śmierć przyydzie, to znów my będziem niczem.

Podagra nie kontenta, że Turcy nie piią wina, a własnie, iakby umyślnie dla niey wygodne noszą obuwia.

»Napisał mi własną ręką skrypt, a ia teraz muszę własną nogą chodzić po zapłatę« mruczał kredytor idąc na drugie piętro.

Niedawno kilku Ichmościów całą noc pili Szampana, a to na wsparcie nieszczęśliwych.

Daią chleb łaskawy, czemu nie daią także i pieczeni łaskawey.

»Zapłać mi WcPan coś winien, krzyczał ustawicznie kupiec, »alboż ia ucieham, odpowiedział dłużnik.« »Ja wiem dobrze, że WacPan nie ucieкasz, ale ia będę musiał uciec, ieżeli mi WacPan nie zapłacisz.

Wszystko pospolicie tanie, co złe, a droga czy dobra, czy zła, zawsze iest droga.

Jedne domy staraią się o komornikow, a drugie radeby ich nigdy niewidzieć.

W krótce nasze wszystkie stodoły będą starożytne, bo stare żyto zawierac będą.

Gdyby moratoryium było Bakalarzem, toby nie uczyło Abecadła ale Obiecadła.

»Móy Pan kłania się Panu i prosi Pana na obiad« »Dobrze, będę mu służył.« — »Nie, to ia będę służył, a Pan będziesz iadł« odpowiedział służący.

Słowo pokóy zaczyna ta syllaba Po, a dziś ta syllaba zaczyna woynę.

W San - Domingo tak Krzysztof zabierał do woyska, iż teraz tam rękrutuią ludzi na obywateli.

Procent pokłócił się z kapitałem wyzwali się na poiedynek, i obadwa zginęli.

Dla tego żydów sadzaią na karczmie, bo im łatwiey wysiedzieć arędę, niż komu innemu.

Wisła teraz stoi, nic nie mowi, i ludzie po niey ieżdzą, a kiedy puszcza to nie puszcza.

Diogenes chodził z latarnią szukać poczciwego człowieka, a my wczoray z poczciwym człowiekiem chodziliśmy szukać latarni.

Cicho! cicho! wołał pewien Burmistrz, iakże? czy WcPaństwo nie będziecie cicho? iużesmy z tuzin processów odsądzili, a ia z nich ani słowa ieszcze nie zrozumiałem.

Siwy ale rumiany starzec to wygląda iak pączek posypany cukrem, ieżeli zaś ieszcze i maiątek ma, to ten pączek iest z konfiturami.

Rozum, Pamięć i Wola są trzy różne ale nie oddzielne dary. Warszawa atoli w tym się nie zgadza, bo ma tylko Wolę, a dwóch pierwszych wiosek ieszcze nie wybudowano.

Teatr we Lwowie.

Na powszechne żądanie powtorzono 23. t. m. Machabeuszów. Też samę zaymuiące własności tey sztuki, które pierwey widzów zachwycały, tym razem oddane z większą zręcznością i wprawnością, musiały słusznie ziednać powszechne zadowolnienie. Szermierstwa żołnierzów Antyiocha, ich zręczne obroty, i wielorakie grupy przedstawiały prawdziwie zachwycaiący widok. Szczególnie zaś ostatni wielki obraz, gdy Machabeusze ukazuią się w całym tryumfie swoiey wielkości był teraz zręczniey wykonany, iak podczas pierwszey wystawy. Przebranie się także goreiącey w płomieniach Salmony nie było widocznem. Naturalnie, każda rzecz przez cwiczenie nabiera więcey doskonałości, tak i wystawa tey świetney sztuki połączona z tyloma trudnemi przemianami, które iedynie wprawnością większey łatwości nabywaią, musiała tym razym lepiey wypaść, a więc mocnieysze uczynić wrażenie. Jak pierwey tak i teraz zdumiewać się potrzeba nad doskonałą grą P. Bensowey. Każde iey poruszenie było wyrachowane, każde uczucie z czuciem oddane, i każda boleść duszy iawnie wyrażona. I tym razem PP. Bensów wywołała publiczność.

Wystawiono 26 Marca znaną iuż na tuteyszym teatrze komedyią Goldoniego we 3 aktach Żona iakich mało na świecie. Przedmiotem tey sztuki iest rzadki charakter kobiecy, który pomimo niewierności swoiego porywczego małżonka, pomimo iego nieszlachetnego postepowania, ani na chwilę cnotliwą bydź nie poprzestaie, i z bezprzykładną stałością wszystkie znosi przykrości. Wielkością swoiey duszy umie wzniecić podziwienie w niezepsutem ieszcze zupełnie sercu swoiego małżonka, który poznawszy nakoniec swoie wady, zmienia dotychczasowe postępowanie i swoią odnowioną miłością nagradza nie zachwiane przywiązanie czułey małżonki.

W komedyi mogą popaść charaktery w nayrozmaitsze sytuacyie, które są tylko środkiem do wykazania charakterów w lepszem świetle, lecz zawsze w każdey dobrey komedyi główną rzecz stanowią. Ten przymiot szczegolnie sztukom Goldoniego iest właściwy; znał ón dobrze naturę ludzką, i trafnie ią na teatrze wystawić umiał. Oprócz tego wynalazł ten autor nowy rodzay komedyi zwany płaczliwym, nie tylko, że nie dorzeczności wyszydza i komikę wznieca, ale także porusza i do serca przemawia. Trudno iest zaiste napisać dobrą oryginalną komedyią, lecz ieszcze trudniey ułożyć ią tym sposobem iak Goldoni, który w swoich sztukach naypięknieysze zamiary teatru połączył.

Ubolewać potrzeba, że tak ubawiaiąca gra iaka była P. Kamińskiego i P. Kostrzewskiey, nie została przynaymniey nagrodzona licznieyszem zgromadzeniem publiczności, nie możemy bowiem sobie przypomnieć, ażeby kiedy znazdowały się większe pustki w teatrze iak tym razem. Szkoda talentu, gdy żadnego zasilenia nie otrzymuie!

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.